

Archiwum Wschodnie Rozwoju Państwa 77-120 Za udziałem

ul. Powstańców 3a m 11

Moje wspomnienia z aresztowania i pobytu na zesłaniu na Syberii.

Była wiosna 1944 roku ...

II / 2464

IK/2370/01
Wacław Kołtowski
ul. Powstańców 3a m 11
77-120 ZAŚADZKIE

Miałem wówczas 19 lat. Mieszkałem z rodziną w miejscowości Oszmiana (obecnie ZSRR - Białoruś). W marcu 1944. wstąpiłem do Armii Krajowej - AK. 15 września tegoż roku zostałem aresztowany na terenie Oszmiany przez Wojsko Radzieckie - NKWD.

Półtora roku przetrzymywali mnie w areszcie śledczym. Po tym czasie zapadł wyrok. Sądził mnie Trybunał Wojskowy. Wyrok brzmiał: 10 lat pozbawienia wolności, 5 lat zesłania, 5 lat pozbawienia praw publicznych. Razem 20 lat!

Po ogłoszeniu wyroku wywieźli mnie do Mokotowska obłast Archangielsk nad Morzem Białym. Zamieszkałem z innymi więźniami w barakach o długości ok. 100 m. Na środku baraku stał jeden żelazny piec. Mieszkało tam 200 osób. Codziennie wynoszono z baraków zwłoki więźniów, którzy umierali z głodu wycieńczenia, zimna. Było tak bardzo zimno że woda przeznaczona do picia zamarzała w kubkach. Pracowaliśmy bardzo ciężko po 12 godzin dziennie. Nasz całodzienny posiłek

składał się z 400 gram czarnego chleba. Dawano nam także do jedzenia coś co nazywano zupą. Gotowano to z suszonych pokrzyw, ryb, fok, rekinów. Jeżeli nie byliśmy w stanie wykonać przewidzianej normy pracy na dany dzień to odbierano nam część przydziału chleba.

Wśród więźniów wybuchła epidemia szkorbutu, na który i ja zachorowałem. Aby zapobiec rozwijaniu się choroby podawano nam do picia wywar z sosnowych igieł. Odzież w której trzeba było chodzić, pracować i spać dostarczana była od żołnierzy, którzy polegli podczas wojny. Bywała podarta, pokrwawiona. Naczelnikiem tego więzienia był obywatel o nazwisku Bezgin. Pewnego dnia w naszym obozie przeprowadzono kontrolę. Przyjechała komisja z Moskwy. Po przeprowadzonej lustracji naczelnika Bezgina zwolniono z zajmowanej funkcji. Nikt go więcej nie zobaczył.

Po odsiedzeniu kary 3 lat więzienia w tych nieludzkich warunkach zostałem przeniesiony do Irkucka. Zostałem zatrudniony przy budowie drogi kolejowej, która przebiegała od Irkucka do Tajstetu, aż po rzekę Lenę. Wycinaliśmy również lasy i budowaliśmy baraki.

W tym obozie przeżyliśmy także bardzo ciężkie dni, miesiące. Warunki były wszędzie jednakowo trudne. Tutaj upłynęło z mojego życia kolejne 2,5 roku.

Z Irkucka wywieźli mnie do miejscowości Międzyrzeka, która leży między rzekami Tom i Ilsa, obwód Kiemierowski. Pracowałem tu przy budowie szkoły i domów mieszkalnych. Tak minęły następne 2 lata.

Z Międzyrzeki dostałem się do obozu w Omsku. Był rok 1952. Zatrudnili mnie przy budowie Omskiej Rafinerii. Warunki w tym obozie w porównaniu z poprzednimi były o wiele lepsze. Po śmierci Stalina i Berii zmieniło się zupełnie. Chleba pozwalano nam najęść się do syta.

Podczas pobytu w obozie w Omsku, we wrześniu 1954r. wyrok mój skończył się, lecz nie wypuszczano mnie nadal na wolność. Po upływie miesiąca wywieźli mnie na zesłanie do Kagarandy. Miasta tego nie mogłem opuścić. Dwa razy w ciągu miesiąca musiałem zgłaszać się w tutejszej Milicji, dla potwierdzenia mojej obecności.

W Karagandzie podjąłem pracę w kopalni. Poznałem tu swoją małżonkę. Pobraliśmy się, żona urodziła mi córkę. Po dwóch latach pobytu w Karagandzie dowiedziałem się, że można wrócić do swego kraju. Pełen nadziei, że życie moje polepszy się, nabierze sensu, zabrałem żonę i córkę. i w 1956. wyjechałem do Polski. Po powrocie do ojczystego kraju zatrzymałem się u krewnych w Olsztynie, gdzie urodził się nam syn.

Życie okazało się tam bardzo trudne, nie mogłem znaleźć mieszkania i pracy. Postanowiliśmy wyjechać na Śląsk, gdzie w miejscowości Zawadzkie mieszkał mój szwagier.

Tutaj po raz drugi doznałem ogromnego rozczarowania. Jedyne zakłady w Zawadzkiem, huta odmówiła mi pracy. Zostałem z żoną, i dwójką małych dzieci bez żadnych szans i środków do życia.

Po upływie paru tygodni po dużych staraniach z mojej strony i pomocy przyjaciół szwagra, gdzie do tej pory zamieszkiwaliśmy zostałem przyjęty do pracy w hucie. Otrzymałem najniższą grupę zaszczerogowania.

Przydzielono mnie do pracy w wydziale odlewni.
Po pennym czasie nienagannej pracy otrzymałem
samodzielne mieszkanie.

I tak mijają lata. W odlewni przepracowałem
20 lat. Po upływie tego czasu zacząłem po-
ważnie chorować i w wieku 52 lat przenie-
siono mnie na rentę inwalidzką.

Wracając pamięcią do tamtych lat ciężkiej,
mózolnej pracy, myśląc o trudnych chwilach
w moim życiu o zimnie i głodzie, którego nie-
raz doświadczyłem mam żal do obydwu
państw - Polski i ZSRR-, że nie uznaty mi
tych lat przepracowanych ciężko na terenie
ZSRR. Tam pozbawiony zostałem już za
młodych lat zdrowia, które przydałoby się
do mojej ciężko zapracowanej renty inwalidzkiej.

Kozłowski Wacław

21-2-1991 rok